

# **„My, naród polski”. Literatura narodowa i globalizacja w perspektywie hermeneutycznej**

Paweł K. Rutkiewicz

## „My, naród polski”. Literatura narodowa i globalizacja w perspektywie hermeneutycznej

---

Paweł K. Rutkiewicz

---

TEKSTY DRUGIE 2017, NR 5, S. 11–27

---

DOI: 10.18318/td.2017.5.2

---

Dwie mnie Matki-Ojczyzny wyuczyły mowy –  
W warkocz krwisty plecionej jagodami ros –  
Bym się sercem przełamał bólem w dwie połowy –  
By serce rozdwojone płakało jak głos...

Zygmunt Jan Rumel *Dwie matki*<sup>1</sup>

### Zamiast wstępu

„My, naród”<sup>2</sup> – konwencjonalność polskiego tłumaczenia pierwszych słów preambuły amerykańskiej konstytucji, użytego przez Lecha Wałęsę na początku jego przemówienia w Kongresie Stanów Zjednoczonych dnia 15 listopada 1989 roku, zmusiła anglojęzycznego tłumacza do tego, aby oddać je w ich formie oryginalnej: „We, the

---

### Paweł K. Rutkiewicz

(ur. 1987) – asystent w Katedrze Teorii Literatury Uniwersytetu Łódzkiego. W roku 2016 obronił na Wydziale Filologicznym UŁ doktorat nt. problematyki globalizacji w literaturze, literaturoznawstwie i kulturze literackiej (planowana publikacja w Wydawnictwie Uniwersytetu Łódzkiego). W latach 2012–2013 stypendysta europejskiego programu „D-RIM SH”. Kontakt: pawel.rutkiewicz@uni.lodz.pl

---

1 Cyt za: B. Gorska *Krzemieńczanin*, Muzeum Niepodległości, Warszawa 2008, s. 193.

2 *Konstytucja Stanów Zjednoczonych Ameryki*, przeł. A. Pułło, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2002, <http://libr.sejm.gov.pl/teko1/txt/konst/usa.html>.

people”<sup>3</sup>. W efekcie, przewodniczącemu „Solidarności” natychmiast przewano owacjami – bez względu na możliwą do wysunięcia wątpliwość, czy w uszach amerykańskich senatorów zawężające perspektywę „the nation” rzeczywiście brzmiałoby podobnie do egalitarnego „the people”<sup>4</sup>. Paradoksalna sytuacja, w której nie tyle przekład, ile obustronna adaptacja wspomnianych sformułowań do lokalnych warunków i potrzeb ideologiczno-światopoglądowych, przy równoczesnym złudzeniu obu stron komunikacji, że mówią o tym samym, obnaża jeden z największych mitów na temat globalizacji. Chodzi o swoisty mit homogenizacji – założenie, że globalne rozprzestrzenianie się treści, wzorców postaw wymusza unifikację interpretacyjną i światopoglądową, natomiast w rzeczywistości globalizacja jawi się raczej jako porządek wszechobecnych „glokalizacji”<sup>5</sup>. Przystwojeniu każdej treści na gruncie „lokalnym” towarzyszy reakcja zwrotna w postaci jej świadomej reinterpretacji, bądź nieświadomianej, a wymuszanej dynamiką kultury rekontekstualizacji.

Z jednej strony znaczeniowy rozdźwięk między „my, naród” a „we, the people” to zakamuflowana konwencją tłumaczeniową szczelina w obrębie na pozór tylko scalonego Zachodu; z drugiej strony to pole dla hermeneutycznych prób wzajemnego rozumienia, a potencjalnie także dla obustronnych działań w kierunku światopoglądowej fuzji – pokrewnej Gadamerowskiej „fuzji horyzontów”<sup>6</sup>. Perspektywa hermeneutyczna, która uaktywnia się przy okazji zestawienia dwóch językowych wypowiedzi rzekomo tożsamyh w kwestii implikowanych treści, pozwala uniknąć konieczności określenia pierwszej z nich (wypowiedzi Wałęsy) jako błędnego przekładu drugiej. Takie

3 Por. „My naród!” – historyczne słowa Lecha Wałęsy w amerykańskim Kongresie, „Polskie Radio” 15.11.2016, <http://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1285332,My-narod-%E2%80%93-histeryczne-slowa-Lecha-Walesy-w-amerykanskim-Kongresie>.

4 Według *The Oxford English Dictionary* z 1991 roku „the people” może oznaczać „ogół ludzi składających się na plemię, rasę, lub naród”, lecz zarazem wydaje się w swoim znaczeniu bardziej synchroniczne i przekrojowe względem określanej wspólnoty niż „the nation” – ujmujące wspólnotę w kontekście „wspólnego pochodzenia, języka i wspólnej historii”. Ukierunkowane w przeszłość, w stronę historycznych, lub mitycznych (pra)źródeł wspólnoty pośrednio ogranicza możliwość rozszerzenia wspólnoty na członków innych „narodów”. Zob. *The Oxford English Dictionary*, ed. by J.A. Simpson, E.S.C. Weiner, Clarendon Press, Oxford 1991.

5 Zob. R. Robertson, J.A. Scholte *Encyclopedia of globalization*, vol. 2, F to M, Routledge, New York–London 2007, s. 545–547.

6 H.G. Gadamer *Retoryka, hermeneutyka i krytyka ideologii*, przeł. P. Dehnel, w: *Język i rozumienie*, Fundacja Aletheia, Warszawa 2003, s. 95.

rozwiązanie niechybnie oznaczałoby marginalizację systemu kulturowego, w ramach którego dokonywano przekładu, oraz społeczno-politycznego kontekstu warunkującego wypowiedź. Należy bowiem pamiętać, że tło dla wypowiedzi Wałęsy stanowiło przesunięcie granic globalnych systemów politycznych, tzw. systemów-światów, lub raczej stopniowe wchłanianie jednego z nich przez drugi<sup>7</sup>. Powiedzieć w tym kontekście „my, naród” znaczyło: proklamować podmiotowość własnej wspólnoty w przestrzeni globalnej – jednak najwyraźniej jeszcze bez uświadamiania sobie przyszłej konieczności jej rekonfiguracji<sup>8</sup>.

Choć powyższy przykład może wydawać się mylący jako początek artykułu literaturoznawczego, to zarysowana w nim sytuacja komunikacyjna w sposób emblematyczny ilustruje pewien proces kształtowania układu odniesienia – istotny również dla zrozumienia współczesnej, poznawczo-interpretacyjnej relacji między globalizacją i tzw. literaturą narodową. Tę rozumiem bowiem przede wszystkim jako wyrafinowane użycie narodowego lub (jak określa się nieraz globalną w swoim zasięgu angielszczyznę) postnarodowego języka. Takie założenie implikuje konieczność pojmowania „narodowości” literatury w sensie „słabym”, gdzie nawiązania do tzw. idei narodu mogą stanowić element układu kulturowych odniesień, ale niekoniecznie główne spoiwo tożsamościowe i podstawę ostatecznej klasyfikacji utworów literackich. Nie oznacza to jednak pozbawienia literatury funkcji współ-kształtowania pewnej wspólnej, symbolicznej przestrzeni, która kształtuje się nie tyle na podstawie idei tzw. narodu, co z jej udziałem – i przy uwzględnieniu różnicujących ją wewnętrznie, artystyczno-literackich działań. Z tego właśnie powodu będę unikać twierdzenia o „postnarodowości” literatury, jako że samo w sobie pojęcie literatury narodowej nie pozostaje moim zdaniem obojętne na działania procesów globalizacyjnych. W przypadku literatury polskiej najbardziej oczywisty punkt zwrotny w kwestii możliwej zmiany sposobu jej pojmowania zdaje się stanowić rok 1989.

Zarysowana w punkcie wyjścia niniejszego eseju hermeneutyczna relacja między „narodem” i „the people” z definicji zakłada otwieranie się fundowanej na „narodzie” perspektywy na „ludzi” w ogólności – ideę wspólnoty wielonarodowej. Zakłada jednak także zwrotne spojrzenie na „naród”, który nie tyle rozmywa się w „the people”, co ulega zarówno przekształceniom, jak

7 Zob. I.M. Wallerstein *Analiza systemów-światów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz, M. Starnawski, Dialog, Warszawa 2007, s. 39.

8 Zob. przyp. 3.

i nowym, sensotwórczym połączeniem. Owocem tego teoretycznego zabiegu okazuje się perspektywa badawcza, która w relacji między problematyką literatury narodowej i literaturoznawczą refleksją nad zagadnieniami globalizacji pozwala dostrzec dwa obszary dotychczasowych zaniedbań.

Pierwszy z nich wyznacza przedwczesne moim zdaniem twierdzenie o zaniku teoretycznej wartości pojęcia „literatury narodowej” w imię większej koncentracji na tekstach z kulturowo-językowego pogranicza<sup>9</sup>. W praktyce oznacza to lekceważenie faktu, że literatura narodowa, dążąc do wchłonięcia owych pogranicznych przypadków literatury, sama również może ulegać swoistej hybrydyzacji<sup>10</sup>. Drugi obszar zdaje się zaś dotyczyć najwyraźniej przemilczanej przez literaturoznawstwo, ontologicznej różnicy między wielokulturowością fundowaną na pojęciu globalizacji w jej współczesnym rozumieniu a kulturową pogranicznością tekstów z epoki przedglobalizacyjnej. Te jednak współczesna perspektywa literaturoznawcza musi uwzględniać w swoich poznawczo-interpretacyjnych działaniach. Refleksja nad nimi stanowi także warunek konieczny analizy jej epistemologicznych podstaw; analizy niemożliwej, dopóki jej z kolei nie poprzedzi namysł nad ontologicznym usytuowaniem literackiego i komparatystyczno-literackiego podmiotu wobec globalizacji. Pytanie o „literaturę narodową”, jakie należy przy tej okazji postawić, dotyczy zaś nie tylko współczesnej wydolności klasyfikacyjnej terminu, ale przede wszystkim tego, czy jako kategoria teoretycznoliteracka ma ona jeszcze predyspozycje ku temu, aby na jej podstawie prowadzić badania nad literaturą w przestrzeni globalnej.

We współczesnych *global studies* pewna koncentracja na problematyce „literatury narodowej” – postrzeganej nie tylko i nie przede wszystkim z perspektywy kulturowego pogranicza – zarysowuje się w teorii „literatury

9 Przykładem takiego podejścia jest popularna we współczesnym literaturoznawstwie niemieckim koncepcja „Nowej Literatury Światowej” (*Neue Weltliteratur*). Zob. E. Sturm-Trigonakis *Global playing in der Literatur. Ein Versuch über die Neue Weltliteratur*, Königshausen & Neumann, Würzburg 2007, s. 108-109.

10 Azade Seyhan, która we wstępie do swojej książki o zmiennym tytule *Writing Outside the Nation* podkreśla „zrozumiałość” faktu, że narracje, wywodzące się z [doświadczenia – przyp. P.R.] przekraczania granic nie mogą być związane narodowymi granicami”, wydaje się pomijając, podobnie jak badacze z kręgu NWL (przyt. 6.), wskazaną przeze mnie powyżej teoretyczną możliwość. W jej przypadku jest to jednak tym bardziej zastanawiające, że wyrażając ów pogląd, dostrzega hermeneutyczny potencjał przestrzeni granicznych – nie zważając przy tym na fakt, że ideą hermeneutyki (w sensie Gadamerowskim) byłoby w tym przypadku również poznawcze poszerzenie „granic” przestrzeni wyjściowej (narodowej). Zob. A. Seyhan *Writing Outside the Nation*, Princeton University Press, Princeton 2000, s. 2-6.

światowej” Davida Damroscha. Nawiązując do tradycji *Weltliteratur* J.W. Goethego, wywodzi on swoją teorię od romantycznej intencji porównywania literackich tradycji w ich wyobrażonej homogeniczności, lecz ostatecznie oczyszcza ideę Goethego z pozostałości myślenia w kategoriach międzynarodowych i jakby adaptuje ją w obrębie paradygmatu transnarodowego<sup>11</sup>. Produktem tego jest teza o „eliptycznej refrakcji literatur narodowych”<sup>12</sup> (*elliptical refractions of national literature*) – pewnego rozszczepienia ich obrazu, w wyniku którego nie da się postrzegać ich już jako sztywnych korpusów tekstów i ich wykładni. Przyczyna to „globalna cyrkulacja” nie tylko literatury, ale i zróżnicowanych oraz wzajemnie się różnicujących sposobów ich rozumienia, ale także pojmowania literatury w jej ogólności<sup>13</sup>. Nie widzę powodu, dla którego takie postawienie sprawy przez Damroscha nie miałyby być słuszne. Nie sposób jednak nie zauważyć, że pomijając kwestię własnego usytuowania w obrębie określonej tradycji literackiej bądź intelektualnej, a raczej tuszując ją założeniem (rzekomo) „bezzstronnego zaangażowania”<sup>14</sup> (*detached engagement*), amerykański badacz sam wystawia się na oskarżenia o pewien symboliczny kryptoimperializm<sup>15</sup> – podobny temu, przed którym wcześniej sam próbował bronić Goethego<sup>16</sup>.

Pomijam na ile tego typu oskarżenia byłyby słuszne w stosunku do Damroscha. Istotna jest sama możliwość sprowadzenia refleksji o literaturze światowej do kwestii pozycji zajmowanej w przestrzeni globalnej przez badacza i reprezentowaną przez niego kulturę literacką; możliwość, która pośrednio umieszcza teorię Damroscha w ramach paradygmatu „Światowej Republiki Literatury”<sup>17</sup> według Pascale Casanovy, a równocześnie zwraca uwagę na pewien specyficzny sposób pojmowania „literatury narodowej”, jaki zdaje się uprawomocniać koncepcja francuskiej badaczki. Chodziłoby o literaturę,

11 Por. D. Damrosch *What is World Literature*, Princeton University Press, Princeton–Oxford 2003, s. 3-6.

12 Tamże, s. 281.

13 Tamże, s. 5, 285-286.

14 Tamże, s. 281.

15 Zob. E. Apter *Against World Literature. On the politics of untranslatability*, Verso, London–New York 2013, s. 177-178.

16 Por. D. Damrosch *What is World Literature*, s. 8.

17 Pośrednio – wraz za inspirującym Damroscha Goethem. Por. P. Casanova *The World Republic of Letters*, transl. M.B. DeBevoise, Harvard University Press, Cambridge, MA–London 2007, s. 14.

która przekroczyła już próg znaczeniowego uwikłania w ideologię narodowej wspólnoty, a „narodowość” czerpie wyłącznie z narodowego języka, w którym powstaje – i która konstytuuje przestrzeń danego literackiego rynku<sup>18</sup>. Ten z kolei jest przestrzenią kumulacji kapitału ekonomicznego i symbolicznego oraz jego redystrybucji w poszczególnych obszarach literackiej kultury, również w wymiarze globalnym. Granice „literatury narodowej” – a raczej rynku i kultury literackiej narodowego języka – są tutaj wysoce przepuszczalne. Po pierwsze bowiem, wchłania ona teksty literatur „obcych”, podporządkowując je dominującym „lokalnie” kryteriom wartościowania i interpretacji; po drugie, sama bywa podatna na wpływy ze strony globalnego centrum (lub globalnych centrów), gdyż w ramach „republiki literatury” poszczególne jej autonomiczne obszary pozostają powiązane ze sobą w relacjach konkurencji lub podporządkowania<sup>19</sup>.

Ustalenia Damroscha i Casanovy, choć tylko pośrednio dają się zastosować do „literatury narodowej”, wyznaczają Scyllę i Charybdę, między którymi pomieścić musi się wykładnia „literatury narodowej”, aby stać się akceptowalną z perspektywy badań nad globalizacją i „literaturą światową”. Z jednej strony jawi się „potwór” jednoznaczności (wymuszanej na opatrzonych kategorią dziełach), z drugiej homogeniczności (przypisywanej kategoryzowanej kulturze); przed pierwszym przestrzega teza o „eliptycznej refrakcji”, przed drugim, uświadamiana heterogeniczność kultury literackiej. Zbliżyć się zbytnio do któregośkolwiek z nich, to wypaczyć stan badań na temat kulturowo-literackich aspektów globalizacji, a kategorię „literatury narodowej” skazać na „spotwornienie”.

Hermeneutycznie rzecz biorąc, swoisty „potwór” stwarzany w procesie rozumienia tekstu literackiego to efekt działań interpretacyjnych lub twórczych nienakierowanych na poznanie/przyswojenie tego, co obce, ale dopuszczających zubażające ujednoznacznienie sensu w imię osadzenia „dzieła” w ramach określonego ideologicznie paradygmatu. Iście potworną transpozycję tej logiki poza obszar fikcji literackiej zdaje się stanowić „legendarne” (bo niepotwierdzone przez historyków) rozerwanie końmi przez ukraińskich nacjonalistów polskiego poety, oficera Batalionów Chłopskich, Zygmunta Rumla<sup>20</sup>. W sensie interpretacyjnym natomiast

18 Por. tamże, s. 1-6, 68, 108, 185-186.

19 Por. tamże, s. 115-116, 157-159.

20 Zob. B. Gorska *Krzemieńczanin*, 121-122. Wbrew obowiązującemu obecnie stanowi wiedzy autorka opracowania wyraźnie opowiada się za przyznaniem owej „legendzie” statusu prawdy

zdaje się ono ponurą ironią doświadczenia cielesnego rozdarcia między dwiema ojczyznami, świadectwo którego stanowi wiersz *Dwie matki* (1941), gdzie ściśle powiązanie pojęć „matki” (cielesności) i „ojczyzny” (ideologii) sugeruje również ściśłą, a podwójnie historyczną więź podmiotu z miejscem – w sensie genetycznym i historycznym. Uzależnienie stabilności ontologicznej „ja” od pograniczności miejsca przekłada się na tragizm sytuacji podmiotu, który mimo że sam jest wytworem kontaktu między dwiema kulturami, niemożliwym do spełnienia warunkiem własnej trwałości czyni ich z kolei trwanie w postaci homogenicznych przestrzeni, niezmiennych w swoich cechach dystynktywnych – a jednocześnie nakładających się na siebie w rzekomo neutralnej symbolicznie przestrzeni tzw. kulturowego „pogranicza”.

Choć nie zamierzam w niniejszym eseju analizować tekstu Rumla, chciałbym posłużyć się jego postacią do wytworzenia pewnego negatywnego obszaru odniesienia – czemu bynajmniej nie jest winna ani twórczość poety, przesiąknięta ideami humanizmu<sup>21</sup>, ani jego postawa społeczna<sup>22</sup>, ale współczesne wtłaczanie jego postaci w ramy paradygmatu narodowo-patriotycznego<sup>23</sup>. Można odnieść wrażenie, że gdy już postać Rumla przedostaje się do świadomości społecznej, wymowa jego tekstów ulega marginalizacji względem kulturowego obrazu jego śmierci – śmierci, należałoby dodać, „męczeńskiej”, które to pojęcie ma ogromną wagę w ramach polskiego, narodowego *imaginarium*<sup>24</sup>. Społeczny mechanizm reprodukcji hermeneutycznych „potworów” – marginalizacji hermeneutycznego potencjału dzieła poety za sprawą sprowadzenia jego obecności w kulturze do rangi kulturowej kliszy – jawi się

---

historycznej. Ja jednak nie chciałbym tu tej kwestii rozstrzygać, ponieważ z punktu widzenia moich teoretycznych rozważań najistotniejszy jest w tym kontekście pewien obraz kulturowy, w który podanie o śmierci poety przekształciło się w społecznej wyobraźni.

- 21 Trafne wydaje mi się w stosunku do twórczości Rumla określenie Gorską, że „wyraża sprzeciw i bunt osądzając współczesność według kryteriów... piękna, dobra i prawdy”. B. Gorska *Krzemieńczanin*, s. 86.
- 22 Gorska podaje liczne przykłady zaangażowania Rumla w rozwój dialogu polsko-ukraińskiego i piętnowania przez niego tendencji nacjonalistycznych. Zob. B. Gorska *Krzemieńczanin*, s. 94-99.
- 23 Na skutek zawłaszczania pamięci o Rumlu przez środowiska prawicowe, a często nacjonalistyczne. Zob. *Zygmunt Jan Rumel. Poeta „źle obecny”, „Rzeczpospolita”* 02.01.2009.
- 24 Na temat pojęcia *imaginarium* według Charlesa Taylora w odniesieniu do polskiej wyobraźni wspólnotowej zob. A. Leder *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2014, s. 11-15.



tym samym jako przeciwieństwo pojmowania dzieła i konstytuującej jego znaczenia wspólnoty w perspektywie globalnej, przy jednoczesnym zachowaniu ich analogicznej współzależności.

W przypadku pierwszego rodzaju działania ujednoznaczniająca wykładnia potwierdza i znajduje potwierdzenie w rzekomej homogeniczności wspólnoty interpretacyjnej o ściśle wyznaczonych granicach. Natomiast w przypadku działania interpretacyjnego drugiego rodzaju hermeneutyczna analiza dzieła odpowiada jednoczesnemu sondowaniu niewykorzystanych jeszcze możliwości interpretacyjnych, stwarzanych przez warunkującą znaczenia przestrzeń kulturową. W praktyce jest to równoległe współwytwarzanie przestrzeni interpretacji z tekstem i zastanymi kontekstami, w perspektywie tego, co wciąż obce, lub jeszcze poza zasięgiem poznania. Interpretacja jest to w tej perspektywie współwytwarzanie wspólnoty, zaś tzw. dzieło literackie pojmowane jest przez pryzmat wiedzy o stale rozpraszającej jego sensy tekstualności. Krótko rzecz ujmując: pisać o literaturze narodowej w dobie globalizacji, to po części pisać o literackim dziele po postmodernizmie.

Z punktu widzenia refleksji nad globalizacją i nad jej wpływem na kształtowanie/przekształcanie się kulturowo-literackich przestrzeni odniesień próba przewyciężenia teoretyczno-literackiego dziedzictwa postmodernizmu jawi się jako warunek konieczny dla uczynienia pojęcia tzw. postmodernistyczności jednym z aspektów hermeneutycznej analizy problemu kulturowych granic, bez konieczności jej całkowitego mu podporządkowywania. Jej ponowne przemyślenie w kontekście „literatury narodowej” pozwoli nie tylko uniknąć konieczności podporządkowywania drugiego z pojęć idei jednoznacznej klasyfikacji względem „wyobrażonej wspólnoty”<sup>25</sup>. Stanowi ono także sposób wymknięcia się z postmodernistycznego impasu, którego wytwór paradoksalnie zdają się stanowić wszelkiego rodzaju fundamentalizmy<sup>26</sup> – również te „interpretacyjne”. Konieczność uporania się z problemem „twardej” tożsamości narodowej pozostaje też koniecznym warunkiem funkcjonalności pojęcia narodowej literatury w obrębie badań nad „literaturą światową”. Drogi ku temu upatrywałbym w pojęciu „Muzeum Imaginacyjnego” według

25 B. Anderson *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Zakład Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa 1997, s. 25-34.

26 F. Jameson *Postmodernizm, czyli logika kulturowa późnego kapitalizmu*, przeł. M. Płaza, Wydawnictwo UJ, Kraków 2011, s. 397.

André Malraux; „muzeum” nie jako zbioru dzieł i stylów nieadekwatnych do współczesnych potrzeb poznawczych, ale jako historycznego wymiaru do świadczania i interpretowania.

### Muzeum Rzeczownika

W swoich *Antypamiętnikach* Malraux opisywał „muzeum imaginacyjne” jako „śmierć cywilizacji i zmartwychwstanie ich dzieł jednocześnie”<sup>27</sup>. Równoległa do założycielskich tekstów poststrukturalizmu<sup>28</sup> koncepcja zdaje się stanowić pewien alternatywny model myślenia o kulturze, początkowo wyparty z głównego nurtu humanistyki zachodniej, lecz moim zdaniem zdatny do tego, aby za jego pomocą opisywać sytuację literatury, kultury i ich interpretatora niejako „po postmodernizmie”. Idea „muzeum wyobraźni” zawiera w sobie konieczność pewnego momentu progowego w rozwoju kultury lub kulturowej samoświadomości podmiotu. Ów moment progowy określa niezależnienie się sposobu myślenia o kulturze (lub jej samej) od tożsamościowego paradygmatu, scalającego ją bądź jej obraz z punktu widzenia tradycji; dla Malraux był to paradygmat religijny, który zawęził kategoryzację historycznych dzieł cywilizacji zachodniej jako (tylko) sztuki chrześcijańskiej<sup>29</sup> – nie widzę jednak przeciwwskazań do tego, aby w analogiczny sposób rozważać pewną „progowość” przekroczenia wymogów paradygmatu narodowego w jego „sztywnym” rozumieniu. Niemniej wolna od kategoryzacji religijnej sztuka Zachodu „wskrzesała sztukę całego świata”<sup>30</sup>. Gdyby pojmować „muzeum wyobraźni” ahistorycznie, wówczas to stwierdzenie Malraux niechybnie sytuowałoby postrzeganą przez pryzmat globalizacji kulturę w przestrzeni bez interpretacyjnych koordynatów. Jawiłaby się wówczas jako przestrzeń odseparowana w swojej wyobrażonej „globalności” od wszelkich uwarunkowań „lokalnych”, a samo „Muzeum Imaginacyjne” przekształciłoby się w „supermarket kultury”<sup>31</sup>.

27 A. Malraux *Antypamiętniki*, przeł. J. Guze, Czytelnik, Warszawa 1993, s. 18.

28 Mowa o odczytach Rolanda Barthes’a i Jacques’a Derridy podczas konferencji w Baltimore w roku 1966.

29 A. Malraux *Antypamiętniki*, s. 477.

30 Tamże.

31 Por. G. Mathews *Supermarket kultury. Kultura globalna a tożsamość jednostki*, przeł. E. Klekot, PIW, Warszawa 2005.

Interpretacyjna wartość pojęcia wypracowanego przez francuskiego pisarza polega moim zdaniem na tym, że zakładając opisany powyżej, progowy moment przejścia kultury/podmiotu w ponadpartykularny (globalny) wymiar kultury, bynajmniej nie wymusza ono przzerwania ciągłości wyjściowej perspektywy. „Muzeum wyobraźni” to wyimaginowana, a więc w pewnym stopniu umowna przestrzeń rozumienia dzieł artystycznych i literackich w nieograniczonych kontekstowo konfiguracjach, lecz nie bez namysłu nad kulturowymi uwarunkowaniami dotychczasowych ograniczeń. Ufundowana na pierwotnym wyobrażeniu kulturowej homogeniczności tożsamość (np. narodowa) wyznacza w owym „muzeum” swoisty punkt początkowy „zwiedzania”. Przebieg tegoż – indywidualny w kwestii „doboru” poszczególnych „eksponatów” na „trasie” – warunkują z kolei dwa wymiary doświadczenia. Pierwszy z nich to wspomniane przeze mnie wcześniej doświadczenie czasowego dystansu, a dokładniej: doświadczenie asymetrii między historyczno-kulturową terażniejszością twórcy i odbiorcy, warunkującą ich potencjalny ogląd tego samego wytworu (być może tylko współcześnie postrzeganego jako sztuka<sup>32</sup>), na którym w wyobrażony sposób krzyżują się ich spojrzenia. Drugi wymiar doświadczenia w „muzeum imaginacyjnym” dotyczy zaś współkształtowania politycznych ram wspólnoty narodowej po II wojnie światowej oraz globalnego wymiaru historii, której wydarzenia się Malraux doświadcza za pośrednictwem rozmów z głowami państw kształtującymi zarys powojennego ładu światowego. Oba wyszczególnione tu wymiary doświadczenia łączą się jednak ze sobą za pośrednictwem pojęcia terażniejszości.

W „Muzeum Imaginacyjnym” terażniejszość, gdzie, jak pisał Ashbery, sztuka (w aktualnym rozumieniu jej pojęcia) „ma swoje leże”<sup>33</sup>, to także terażniejszość wspólnoty – poczucie wspólnego miejsca w historii użytkowników tego samego języka, które Benedict Anderson określił jednym ze spoiw narodu jako „wspólnoty wyobrażonej”<sup>34</sup>. W perspektywie rozszerzonej o wspólnotowe „teraz” opisany dystans między „zwiedzającym” a „eksponatem” jawi się już nie tyle dystansem „czasowym”, co „czasowościowym” lub „czaso-przestrzennym”. Oznacza to, że źródłem związanego z nim doświadczenia asymetrii nie jest samo odmienne ulokowanie dzieła i odbiorcy na

32 Por. tamże, s. 62-64.

33 J. Ashbery *Autoportret w wypukłym lustrze*, w: P. Sommer *O krok od nich. Przekłady z poetów amerykańskich*, Biuro Literackie, Wrocław 2006, s. 369.

34 Por. przyp. 56.

osi czasu (w tym względzie mogą one być nawet równoczesne), ale przede wszystkim różnica perspektywy historycznej, wynikająca z niewspółmiernego usytuowania „wyjściowych” przestrzeni kulturowych (niekoniecznie jednorodnych), jakie odpowiadają dziełu i odbiorcy w globalnej sieci kontekstowych uwarunkowań.

Mimo globalnego skalibrowania perspektywy wydaje się jednak, że implikowana w koncepcji Malraux pewna nieruchomość dzieła – symbolicznie zamkniętego w ramach „muzealnej” ekspozycji – czyni „muzeum wyobraźni” kategorią zbyt statyczną, aby za jej tylko pomocą dało się uchwycić dynamikę kulturowo-literackich procesów globalizacyjnych w ich współczesnym wymiarze. Za warunek interpretacyjnej użyteczności „muzeum imaginacyjnego” w formie teoretycznej klamry dla przestrzeni globalnej uważam skorelowanie go z pojęciem „literatury światowej” jako systemu globalnego obiegu motywów, tekstów i przypisywanych im znaczeń. Rola „muzeum” nie polegałaby w tej relacji na określaniu globalizacyjnej ontologii utworów literackich (gdyż w tym przypadku lepiej sprawdza się koncepcja „cyrkulacji” Davida Damroscha), ale na określaniu poznawczej i autopoznawczej kondycji ich interpretatora – komparatysty. Podmiot „muzeum wyobraźni” – jego swoisty „bywalec” – charakteryzuje się bowiem tożsamością z jednej strony procesualną, a z drugiej na tyle stabilną, aby dało się z niej uczynić podstawę i składnik hermeneutycznej relacji między dziełem, wspólnotą i światem. W „Muzeum Imaginacyjnym” podmiot uwikłany w sieć *Weltliteratur* zyskuje możliwość pojmowania swojego „ja” w świetle wspólnoty wartości i znaczeń (niekoniecznie podzielanych przez wszystkich jej członków<sup>35</sup>). Sytuację interpretacyjną, w której porządki teoretyczne „muzeum wyobraźni” i „literatury światowej” zachodzą na siebie w perspektywie poznającego podmiotu, ilustruje moim zdaniem poemat *Omeros* – autorstwa karaibskiego noblisty Dereka Walcott’a.

W epickim poemacie Walcott’a punkt styku między systemem „literatury światowej” i „muzeum wyobraźni” jako domeną kształtowania się procesualnej tożsamości podmiotu zdaje się zauważalny w sformułowaniu: „kiedy byłem rzeczownikiem” (*when I was a noun*). Zawierający to stwierdzenie fragment Damrosch odczytuje jako nawiązanie do tradycji oratory, a potwierdzenia takiej interpretacji upatruje w apostrofie do Homera, który zestawiony

35 A więc „wspólnoty” jako tylko i aż „wspólnego” systemu odniesień; bez popadania w sprzeczność wspomnianego, rzekomo „bezzstronnego zaangażowania”, które w praktyce sprowadza się do mimowolnej esencjalizacji perspektywy „wyjściowej”.

w poemacie z „brzmieniem” lub wręcz „zawodzeniem konchy” (*the conch's moan*) jawi się według badacza jako „figura oralności”<sup>36</sup>. Istotnie, stwierdzenie, że ów „rzeczownik”, którym kiedyś miał być podmiot tekstowy/figura autora, jawił się w swoim jestestwie niczym „łagodne wytchnienie spod podniebienia świtu”<sup>37</sup> (*gently exhaled from the palate of the sunrise*), sugeruje pewną egzystencjalną bezproblemowość bycia. Tożsamość *rzeczownikowa* zdaje się przynależna światu, w którym istnieniu obce są obawy o trwałość tożsamości, tak jak artystyczna ekspresja pozostaje w nim wolna od nieznanych jeszcze pojęć i wymogów współczesnej sztuki (słowa). Taka *rzeczownikowość* – pojmowana jako przeszłość, gdyż w ustach podmiotu pozostaje domeną „lat chłopięcych” (*boyhood*) – narzuca jednak skojarzenia z problemem ontologicznym, który tożsamość *rzeczownikowa* sprawiała Stefanowi Themersonowi. Wymykając się konieczności określania siebie jako *rzeczownika* – nieczułego na niuanse bycia – określił on siebie samemu mianem *czasownika*<sup>38</sup>. Czy więc podobnie „czasownikiem” stał się podmiot poematu Walcotta?

Themerson wyraża *czasownikowość* egzystencji przez stwierdzenie jej niekonieczności, skończoności i rozciągłości w czasie<sup>39</sup>. Przekonanie o wieloaspektowości tzw. „własnego ja”, które wymyka się *rzeczownikowym* kategoryzacji łączy się u niego z autorskim programem poezji semantycznej – radykalnej strategii definiowania stosowanych słów w celu dotarcia do ich znaczenia niepodzielnego i niepodatnego na ideologiczną manipulację<sup>40</sup>. Dla Walcotta *rzeczownikowość* jest rajem utraconym, a tym samym domeną mitu doświadczanego jako rzeczywistość, czego oznakę stanowi używanie w poemacie imienia Homera w formie fonetycznej języka greckiego: *Omeros*<sup>41</sup>. Usytuowanie doświadczenia w porządku mitu sprawia, że to właśnie mit, a raczej wtórna mitologizacja geograficzno-kulturowej przestrzeni – najlepiej do formy (homeryckiego) eposu – wydaje się predestynowana dla

36 D. Damrosch *How to Read World Literature*, s. 31.

37 D. Walcott *Omeros*, Farrar, Straus and Giroux, New York 1990, s. 12.

38 S. Themerson *Nim ukaże się książka*, „Współczesność” 1965 nr 7, s. 3.

39 „Gramatycznie – wydaje mi się, że w ogóle nie jestem *rzeczownikiem*. Jestem *czasownikiem*. Przez miliardy lat nie byłem, potem zacząłem się dziać, teraz się dzieję i wkrótce przestanę się dziać” (tamże).

40 S. Themerson *Słowa wyprane z aureol*, w: tegoż *Jestem czasownikiem czyli Zobaczyć świat inaczej*, wyb. i oprac. M. Grala, Dom Kultury, Płock 1993, s. 96.

41 D. Walcott *Omeros*, s. 14.

jej literackiego opisu. *Czasownikowość* byłaby przy tym trwaniem narracji – różnicowaniem w jej toku perspektyw i podstaw wartościowania; byłaby także trwaniem podmiotu, który uwalnia się z porządku mitu, lecz wraca do jego obrazu jako do istotnego punktu odniesień<sup>42</sup>. Abstrahując zatem od radykalności podziału Themersona na wieloaspektowość ludzkiego (a może tylko jego własnego?) „ja” oraz na pożądaną jednoznaczność słów „odartych z aureoli” naddanych im znaczeń da się, jak sądzę, wykorzystać następującą interpretację jego tez w interpretacji poematu Walcotta: człowiek, w obliczu utraconej jednoznaczności świata sam jawi się „aureolą” modulującą się i modulowaną względem rzeczywistej bądź wyobrażonej przynależności do *rzeczownikowych* grup narodu, zawodu, warstwy społecznej itd.

Pod pewnym względem próba uchwycenia tekstem literackim wycinka modulowanej przez owe *rzeczowniki* przestrzeni, jakim u Walcotta jest karaibska wysepka St. Lucia, musi przypominać znaną z poezji semantycznej Themersona intencję wydobywania znaczenia niezmiennego i niepodzielnego spod „aureoli” znaczeń ponadprogramowych. Niemniej Walcott, inaczej pewnie niż widziałby problem Themerson, czyni analogiczną „aureolę” kulturowo-klasyfikacyjnych uzależnień niezbywalnym składnikiem tropionej w tekście idiomatyczności opisywanego (i mitologizowanego) obszaru. Wyspa z poematu to bowiem nie tylko miejsce, w którym już niemal każdy „sam w sobie stanowił naród”<sup>43</sup> (*was a nation in himself*); to także miejsce, gdzie każdemu z tego typu samoistnych „narodów” przysługuje osobny „południk”<sup>44</sup> (*meridian*), czyli oś, względem której postrzega rzeczywistość w wymiarze globalnym i która wyznacza miejsce przysługujące danej „narodowo” samoistnej jednostce w globalnej historii. Zamierzone zespolenie tak zróżnicowanych w swojej odrębności narodowo-jednostkowych form identyfikacji w ramach wspólnej tożsamości miejsca (węzła niewspółmiernych, a derywowanych narodowo wykładni historii) pośrednio każe upatrywać w odpowiednio przetworzonym pojęciu „narodu” równie zamierzony efekt owego zespolenia. Taki „naród” nie jest już jednak *rzeczownikiem* – arbitralnym systemem klasyfikacji według raz na zawsze ustalonych cech. Jest *czasownikiem* – zmiennym

42 Jak powiedziałyby Paul Ricœur: przechodzi od tożsamości tego-który-jest-tym-samym, czym chciałyby go widzieć dana „mitologia” do tożsamości tego-który-jest-sobą, uzyskując zdolność jej krytycznej interpretacji. Por. P. Ricœur *O sobie samym jako innym*, przeł. B. Chełstowski, PWN, Warszawa 2005, s. 233-251.

43 Tamże, s. 150.

44 Tamże, s. 190-191. Por. P. Casanova *The World Republic of Letters*, s. 87-91 i przyp. 29.

w implikowanych znaczeniach w zależności od *rzeczowników*, z którymi wchodzi w konstrukcje zdaniowe (figurę jego dyskursywnych wykładni). Dla narodu-*czasownika* tożsamościowy porządek *rzeczownika* z jego symbolicznym zapleczem w postaci „muzeum wyobraźni” może stanowić punkt wyjścia, ale nigdy ostatecznego dojścia. Co najwyżej: hermeneutycznego powrotu.

### „My, naród” i „literatura w Polsce”

Pisanie o „literaturze narodowej” wydaje się pozbawione racji wówczas, gdy nie odnosi się do pewnej „narodowej” wspólnoty, z fundowanej przez którą przestrzeni znaczeń literatura czerpie sens – i która za sprawą tej literatury sama się w poczuciu sensowności umacnia. Utożsamiając literaturę narodową z tzw. narodowym kanonem trafnie ujęła tę zależność Kinga Dunin, pisząc w pierwszej połowie lat 90., że jego poznawczo-interpretacyjny potencjał dałoby się uaktywnić tylko „wtedy, gdyby był korzeniem żywej kultury”<sup>45</sup> – tzn. płaszczyzną odniesień do kulturowych, społecznych, politycznych czy egzystencjalnych problemów, aktualnie „żywych” z punktu widzenia kultury literackiej i jej indywidualnych uczestników. Wydaje się, że Dunin jako pierwsza w Polsce przedstawiła zmiany, jakie po roku 1989 zachodziły w polskim „uniwersum” literackim w ich powiązaniach z procesami globalizacyjnymi – a nie „tylko” w kategoriach „zaniku centrali” (Sławiński) czy „zmiernych paradygmatu romantycznego” (Janion). Zarazem jednak pytaniu, jakie krytyczka postawiła w tytule swojego szkicu – „Literatura polska, czy literatura w Polsce?” – zdaje się przysługiwać w polskim literaturoznawstwie status nierozwiązywalnego dylematu. Trudność jednoznacznego rozstrzygnięcia, czy w znaczeniu narodowo-paradygmatycznym literatura „polska” jest „polska” (a jeśli tak, to dlaczego?), zdaje się prowadzić do beztronskiego lekceważenia pojęcia „literatury polskiej” kosztem „literatury w Polsce”; beztronskiego, ponieważ pozbawionego refleksji na temat jego potencjalnych, teoretycznych konsekwencji.

Wśród nich upatrywałbym zaś, po pierwsze, ryzyka zafałszowania obrazu rzeczywistości kulturowo-literackiej na podstawie opozycji homogenicznej literatury narodowej i heterogenicznej literatury światowej (wraz z jej „lokalnymi” emanacjami w obrębie kultury literackiej i krajowego rynku literackiego), bez względu zarówno na interpretacyjną współzależność obu kategorii, jak i na hybrydacyjny potencjał tzw. literatury narodowej. Po drugie, jeśli

45 K. Dunin *Literatura polska czy literatura w Polsce?*, „Ex Libris” 1994 nr 48, s. 2.

ując wyłączenie badań nad „narodowością” literatury z obszaru literaturoznawczej refleksji nad globalizacją w psychoanalitycznych kategoriach „wyparcia” (co moim zdaniem nie jest niemożliwe), aprobata „literatury w Polsce” kosztem „literatury polskiej” jawiłaby się jako literaturoznawcza wersja tego, co Andrzej Leder określił mianem „snu zglobalizowanego mieszczaństwa”. W historyczno-socjologicznej wykładni terminu oznacza on rojenia o równomiernej partycypacji w możliwościach stwarzanych w ramach „globalnego społeczeństwa Zachodu”<sup>46</sup>, niezależnie od polityczno-społecznych uwarunkowań i ekonomicznego statusu. Zaadaptowany na potrzeby literaturoznawcze, byłby ów „sen” rojeniem czytelnika amatorskiego lub profesjonalnego o tym, że usytuowanie w systemie literatury światowej znosi konieczność namysłu nad współzależnością procesów historycznych warunkujących owo usytuowanie oraz że dezaktualizuje teoretyczne znaczenie będącego ich wytworem zróżnicowania perspektyw. Niekontrolowany powrót „wypartego” mógłby tu oznaczać motywowane ideologicznie próby scalania przestrzeni literackiej, przynajmniej w jej wymiarze historycznym. Scalania jednak nie w kontekście globalizacji, pojmowanej jako hermeneutyczne dookreślanie własnych pozycji kulturowych względem świata, ale mimo niej.

Pojęcia „literatury polskiej” najwyraźniej nie da się pogodzić z „literaturą w Polsce”, dopóki „narodowość” literatury jest postrzegana jako rodzaj kategoryzacji *rzeczownikowej* w opisanym wcześniej rozumieniu. Jeśli uznać skonstruowaną przez Dunin opozycję za wyznacznik początkowego stosunku polskiego literaturoznawstwa i krytyki literackiej do globalizacji, to w konsekwencji należałoby przyjąć, że refleksja poświęcona globalizacji w tych obszarach kultury już u swego zarania została usytuowana między dwoma, wypaczającymi perspektywę porządkami znaczeń: niezaangażowanej „lokalnie”, samozwrotnej „literatury światowej” (w Polsce) oraz nieadekwatnej względem problemów „globalnych” (polskiej) „literatury narodowej”. Moim zdaniem zarówno pozorna samozwrotność pierwszej, jak i rzekoma nieadekwatność drugiej stanowią przy tym efekt zbyt jednoznacznego przeciwstawienia sobie obu porządków rozumienia literatury.

Proponowane postrzeżenie „narodu” (a przynajmniej „narodowej” literatury) w perspektywie *czasownikowej* zdaje się sposobem na zasypanie przepaści jednoznacznego rozstrzygnięcia między „literaturą polską” a „literaturą w Polsce” – przy czym zastąpienie wyznacznika rozłączności („czy”/albo) spójnikiem „i” uzupełnia początkową współrzędną na poziomie zdaniowym

46 A. Leder *Prześlona rewolucja*, s. 19.



współrzędnością interpretacyjną. Jeśli przyjąć taki punkt widzenia, okazuje się, że propozycja spajania literackiego obrazu wspólnoty poprzez indywidualne doświadczenie jego poszczególnych aspektów w splocie historycznego uwarunkowania własnej perspektywy zawiera w sobie potencjalny sposób przeniesienia „narodowościowego” akcentu z literatury na kulturę literacką. W kontekście polskiego obszaru kulturowego (oraz opozycji skonstruowanej przez Dunin) oznaczałoby to, że „literatura w Polsce” staje się „literaturą polską” – co uważam za nieodzowny warunek tego, aby kategorię literatury narodowej dało się traktować jako płaszczyznę hermeneutycznego poznania globalnej przestrzeni literatury. Wśród mechanizmów rynku i wśród zróżnicowanych ideologicznie instytucji operujących symbolicznym kapitałem „narodowość” charakteryzowałoby jednak pewne ontologiczne rozszczepienie: w swojej *rzeczownikowości* pozostawałaby rezerwuarem historycznych odniesień, w *czasownikowości* zaś, wchodząc w wielostronne relacje z poszczególnymi aspektami kultury i życia literackiego, wyznaczałaby historyczność aktualnych literackich i literaturoznawczych perspektyw, ciągłość ich przemian, a także gwałtowność zachodzących w ich obrębie zwrotów i przełomów.

Powyższe rozważania na temat potencjalnej poznawczej użyteczności pojęcia literatury narodowej dla badań nad globalizacją, wydają się wprawdzie adekwatne wobec problematyki polskiej kultury literackiej, lecz zarazem stanowić one mogą co najwyżej punkt wyjścia do szczegółowych badań nad tekstami polskojęzycznymi. W zarysowanej perspektywie obraz tych badań jawi się zaś trzytorowo. Oprócz bowiem uwzględniającej wszystkie opisane aspekty problemu refleksji nad tekstami powstałymi w języku polskim (elitarnymi, popularnymi czy użytkowymi, z uwzględnieniem pograniczności kulturowej wymuszonej historycznie bądź uaktywnianej za sprawą procesów globalizacyjnych), nałożenie się kategorii „literatury polskiej” na „literaturę w Polsce” wymusza rozszerzenie problematyki o dwa obszary z zakresu teorii przekładu. Pierwszy z nich zakładałby uwzględnienie w ramach kategorii „literatury narodowej” przekładów dzieł obcych powstałych w obrębie danego narodowego języka – przy czym kwestia teoretycznej relacji między dziełami oryginalnie powstałymi w tym języku i swoistymi „dziełami przekładu” na ten język jawiłaby się jako jedno z zagadnień do zbadania. Drugi z nowych obszarów problemowych dotyczyłby natomiast kwestii przekładalności kanonicznych tekstów polskiej literatury na „język” współczesnych problemów teoretycznych. Odpowiednim przedmiotem badań wydają się tu współczesne przekłady polskich tekstów dawnych na języki obce. Należałoby się przy ich

okazji zastanowić nad tym, na jakie pytania – istotne w kontekście docelowych systemów kulturowych – próbują owe przekłady odpowiedzieć oraz czy towarzyszące tłumaczeniu problemy teoretyczne znajdują lub mogą znaleźć odzwierciedlenie w rodzimej recepcji oryginału. Sądzę, że dopiero zestawienie wyników z trzech zarysowanych tu obszarów badań pozwoliłoby udzielić możliwie pełnej odpowiedzi na pytanie o poznawczy (w tym: hermeneutyczny) potencjał kategorii literatury „narodowej” w kontekście zagadnień globalizacyjnych – jak również o status „polskości” w tzw. literaturze polskiej, rozumianej jako „literatura w Polsce”.

## Abstract

---

**Paweł K. Rutkiewicz**

UNIVERSITY OF ŁÓDŹ

*'We, the Polish Nation': National Literature and Globalization from a Hermeneutic Perspective*

This article reflects on the notion of 'national literature' and the symbolic realm of the 'nation' in the context of globalization. The main goal is to redefine 'national literature' in such a way as to render this concept functional – in terms of both theory and interpretation – with regard to the problems of globalization and 'world literature'. Rutkiewicz proposes that 'Polish literature' ought to be understood as 'literature in Poland' (with reference to Kinga Dunin's well-known distinction), whereby the former is expanded to signify the latter. He also reflects on the ostensibility of linguistic and cultural transfer and what that might imply in terms of hermeneutics. Examining the hermeneutic aspects of 'postmodernity' and 'the imaginary community', Rutkiewicz draws on concepts such as Malraux's 'imaginary museum' or Themerson and Walcott's notion of identity being either a verb or a noun.

## Keywords

---

national literature, world literature, 'hermeneutic monster', 'imaginary museum', globalisation, 'literature in Poland'